Nr. 9. Kraków, dnia 1. września 1909 r. Rok IV.

GŁOS SŁUŻBY PAŃSTWOWEJ

stałej i prowizorycznej.

Miesięcznik „Galicyjskiego Stowarzyszenia wzaj. pom. Służby państwowej w Krakowie".

Prenumerata w Austryi z przesyłką pocztową rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. 10 hal., kwartalnie 1 kor. 10 hal. Numer pojedynczy 20 hal. — Dla zagranicy rocznie 5 koron.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Poselska 15.** Autorom zapewniona ścisła dyskrecya. — Ogłoszenia i załączniki przyjmuje się według umowy. Reklamacye uwzględnia się do 30 dni.

Nierówna miarka.

Ministerstwo kolei państwowych wydało rozporządzeniem z dnia 8-go lipca 1909. roku nowe normy w sprawie uregulowania płac sług i podurzędników kolejowych. Są one tak świetne, że wobec nich słudzy państwowi innych kategoryi muszą się czuć pokrzywdzeni.

Według tego rozporządzenia słudzy kolejowi kategorya c), to jest zwrotniczy, lampiści, przesuwacze wagonów, czyszczący wagony kolejowe (Wagenputzer) i t. p., od których nie wymaga się żadnej inteligencyi, prócz czerstwego zdrowia i rąk do pracy, otrzymują po dwunastu latach służby 1.300 koron, a po czternastu latach 1.400 koron rocznie i pięciolecia po 100 koron, nadto stosunkowo wysoki dodatek mieszkaniowy.

Jeżeli się zważy, że sługa tej kategoryi otrzymuje także doskonały mundur zimowy i letni, węgle po bardzo nizkiej cenie, ma jazdę wolną dla siebie i swej rodziny, tanią kasę chorych, zniżki w restauracyach, stosunkowo wysokie zaopatrzenie dla wdowy i sierót, możność ubocznych dochodów za usługi, świadczone publiczności, za nocne służby i t. d., to nie można zaprzeczyć, że ten, najniższy sługa kolejowy, przewyższa swoimi dochodami niejednego posiwiałego dekretowego woźnego w służbie państwowej.

Lecz to dopiero początek. Starsi słudzy kolejowi, nie podurzędnicy, n. p. konduktorzy, zaliczeni do kategoryi a), dochodzą z płacą i dodatkiem mieszkaniowym do 2.400 koron, nadto otrzymują mundur i wynagrodzenie za służbę w jeździe, która, prócz zrywek od publiczności, wynosi co najmniej 800 koron rocznie. **Zwykły konduktor dojdzie więc na podstawie nowej normy do przeszło 3 tysiące koron rocznego dochodu...**

Teraz podurzędnicy, którzy pochodzą ze starszych sług drogą awansu. Mają oni rozmaite tytuły, jak: starszy konduktor, magazynier, tak zwany „Platzmeister", „Beleuchtungsmeister", „Hafenmeister" i t. d. Otrzymują po dwunastu latach służby 1.800 koron rocznie i dochodzą do 2.600 koron, nadto mają dodatek mieszkaniowy równy X. randze urzędników państwowych, mundur, tani opał, wolne jazdy dla siebie i rodziny, tanią kasę chorych, dodatek za jazdę i służbę nocną, przekraczającą 200 koron rocznie i t. d., czyli niejednokrotnie **przeszło 4 tysiące koron ogólnego rocznego dochodu!**

Wreszcie starsi podurzędnicy kategoryi a) otrzymują po dwunastu latach służby 2.400 koron płacy rocznej i dochodzą do 3.400 koron rocznie, nadto dodatek na mieszkanie, równy dodatkowi urzędnika państwowego IX. rangi, mundur, dodatek za służbę nocną, tanią kasę chorych, opał za bezcen i t. d., **czyli mogą dojść do 5 tysięcy koron i więcej ogólnego rocznego dochodu!**

Są więc słudzy kolejowi, jak widać z naprowadzonych obliczeń, daleko lepiej sytuowani, niżeli urzędnicy państwowi XI., X. i IX. rangi, a przecież to tylko koledzy woźnych innych dykasteryi władz państwa.

Dlaczegóż więc Wysoki Rząd jednych świetnie wyposaża, a drugim każe cierpieć głód i nędzę z rodzinami? Dlaczego przy sądownictwie, skarbowości, oświacie i t. d. **są dożywotni słudzy prowizoryczni, skazani na żebracze wynagrodzenie i „łaskawiznę"**, a przy kolejach państwowych każdy sługa prowizoryczny najdalej w kilku latach otrzymuje dekret? Czy jest sprawiedliwe takie postępowanie? Czy nie drażni i nie prowokuje uczciwych pracowników państwa na innych polach zarobkowania? Czy po prostu nie przynosi wstydu instytucyi „państwa", które, jako takie, wszystkim powinno przyświecać bezwzględną sprawiedliwością?

O konsekwencyach już nie mówimy. Srodze się one pomszczą w przyszłości...

Korzyści z naszego Stowarzyszenia.

Niekiedy dają się słyszeć narzekania, iż „Galicyjskie Stowarzyszenie służby państwowej w Krakowie" jest drogą organizacyą, bo członkowie płacą jedną koronę miesięcznie, a od czasu do czasu, na odprawę wdowią 50 halerzy.

Że narzekania takie są nieuzasadnione, że powyższe Stowarzyszenie jest prawdziwem dobrodziejstwem dla służby państwowej, tego nie może zaprzeczyć żaden rozumny człowiek. Któreż bowiem inne stowarzyszenie zapewnia za tak nizką kwotę swoim członkom tego rodzaju korzyści, co nasze. Wszak każdy członek otrzymuje za każdy dzień choroby 60 halerzy, na wypadek jego śmierci asygnuje się pozostałej wdowie 50 kor. na pogrzeb i odprawę wdowią, wynoszącą obecnie najmniej 200 kor. Każdy ponadto ma prawo do

bezpłatnej obrony prawnej, każdy otrzymuje darmo gazetkę i może na wypadek nadzwyczajnego nieszczęścia otrzymać nadzwyczajną zapomogę. I to wszystko za jedną koronę miesięcznie, w razie śmierci członka z dodatkiem marnej kwoty 50 halerzy!

Takie dobrodziejstwa może swoim członkom świadczyć „Gal. Stowarzyszenie służby państwowej w Krakowie“ tylko dlatego, że wszyscy członkowie wydziału pracują darmo, że koszta zarządu wynoszą minimalną kwotę, że gospodarka jest roztropna i oszczędna.

I gdyby Stowarzyszenie to nic więcej nie czyniło, jak tylko udzielało wsparcia swoim członkom, to już owe mizerne wkładki sowicieby się opłacały.

Mimo to Stowarzyszenie rozwija jak najenergiczniejszą akcyę także o wywalczenie lepszego bytu dla sług państwowych, stałych, a zwłaszcza prowizorycznych, drożników i posłańców sądowych. Ustawicznie urządza wiece, wysyła deputacye, stoi czujnie i wiernie na straży interesów służby państwowej, aczkolwiek nie może uzyskać doraźnego spełnienia wszystkich postulatów, bo to nie leży w jego mocy.

Wszystkie więc narzekania na Stowarzyszenie są pozbawione wszelkiej podstawy; podnoszą je ludzie nieoświeceni, lub źli. Tylko tacy mogą nie widzieć wielkich dobrodziejstw za nizką opłatę, prześlepiać wielkie sumy, rozdawane potrzebującym i parę tysięcy nagromadzonych funduszów.

Aby też okazać jeszcze wymowniej, że Stowarzyszenie to jest bardzo tanie i niezwykle korzystne, przytaczamy wyciąg ze statutu stowarzyszenia „Samopomocy doraźnej“, istniejącego w Krakowie. „Samopomoc“ zabezpiecza tylko odprawę wdowią na wypadek śmierci członka, w ten sposób, iż na nią każdy pozostały członek składa 2 korony, więc, ilu jest członków, tyle razy otrzymuje po 2 korony wdowa, lub opiekun na rzecz sierót.

Gdyby też tylko tyle płacili członkowie, nie byłoby jeszcze drogo. Niktby nic nie tracił, nie dopłacał, każdy miałby prawdopobieństwo, iż otrzyma tyle, ile złożył.

Ale stowarzyszenie „Samopomoc“ za pośrednictwo w zbieraniu tych koron i rozdzielanie każe płacić do 40. roku życia członka 40 koron wpisowego, do 50. roku życia 50 koron wpisowego, nadto jednorazowo 6 koron za trzy wkładki, **tudzież corocznie 6 koron na pokrycie kosztów prowadzenia biura**! I jeszcze szczyci się to towarzystwo, że jest bardzo tanie, chlubi tem, że tylko „rachmistrza“ opłaca, (zapewne za słoną pensyą) i dziwi, dlaczego ma tak mało członków, bo zaledwie 250!

Prosimy obliczyć, ile musi płacić członek tego stowarzyszenia, aby po nim kiedyś wdowa mogła otrzymać 250 guldenów! Prosimy te opłaty porównać z naszemi! Są one kilka razy droższe i mniej korzystne. Gdyby też ogół służby państwowej skupił się w „Gal. Stowarzyszenie służby państwowej w Krakowie“, w takim razie za te same opłaty, co obecnie, t. j. 1. korona miesięcznie i w razie śmierci członka 50 hal., każdy członek, prócz wielkich korzyści za życia t. j. wsparcia na czas choroby, obrony prawnej, bezpłatnej gazety i t. d. **zapewniłby swojej wdowie i sierotom około 2000 koron odprawy wdowiej i koszta pogrzebu!**

Tak wydatną mogłaby być siła naszej organizacyi, gdyby wszyscy do niej, jak jeden mąż przystąpili! Niestety dużo jest jeszcze między służbą państwową krótkowidzów, zaślepionych, którzy wolą kilka, nawet kilkanaście i więcej koron miesięcznie przepić, zamiast ofiarować jedną na cele stowarzyszenia. Tacy to zaślepieńcy szkodzą przedewszystkiem najbardziej sobie, bo po prostu okradają własne wdowy i sieroty z wysokich zapomóg, które na wypadek ich śmierci mogłyby otrzymać, a szkodzą także ogółowi, ograniczając siłę i wydatność tak pożytecznej, jak nasza, organizacyi.

Ostatecznie „Gal. Stowarzyszenie wzaj. pomocy sług państwowych w Krakowie“ bez tych zaślepieńców się obędzie. Nie ciągniemy ich też gwałtem w jego szeregi, bo, kto jest do tego stopnia zaślepiony, że nie widzi nawet tak wielkich korzyści, ten nie zasługuje, by się inni mieli troszczyć o jego dobro. Niech brnie dalej w swoim uporze i swojej głupocie.

Artykuł ten napisaliśmy nie dla nich, lecz dlatego, aby przekonać całe społeczeństwo, jakiem dobrodziejstwem jest powyższe Stowarzyszenie dla swoich członków, by mogło służyć na wzór znakomitej gospodarki dla wszystkich innych stowarzyszeń. Z takiego rozwoju i takiej gospodarki jesteśmy dumni, nią się szczycimy!

Na co poszły miliony?

Sprawa polepszenia bytu sług państwowych niepokoi już nietylko bezpośrednio interesowanych, ale także szerszą publiczność. Słudzy państwowi narzekają na nędzę, wykazują, iż między nimi są dziesiątki tysięcy skończonych żebraków, do których należą wszyscy prowizoryczni, drożnicy, posłańcy sądowi i tym podobni funkcyonaryusze. Naodwrót zaniepokojona opinia publiczna pyta, co się stało z wielu milionami, przeznacznymi na regulacyę płac sług państwowych.

Ilekroć też zjawiają się w parlamencie deputacye stowarzyszeń sług państwowych z prośbą o usunięcie przynajmniej rażących krzywd i upośledzeń, zaraz ministrowie zamykają deputatom usta wymówką, iż wciąż przychodzą o polepszenie bytu, jakkolwiek na ten cel państwo co tylko wydało 18 milionów i więcej dać nie może, bo w kasie pustki, a opinia publiczna dalszem nakładaniem ciężarów na polepszenie bytu służby państwowej byłaby bardzo zaniepokojoną.

Tymczasem sprawa przedstawia się całkiem inaczej. Ile razy rozchodzi się o polepszenie bytu urzędników państwowych, zwłaszcza średnich i wyższych stopni, rząd zawsze zasłania się „służbą państwową“, zaliczając do niej złotokołnierzowców, hofratów i jeszcze wyższych dygnitarzy. Ci zjedzą większą część podwyżki, a służba otrzyma ochłapy. A potem tumani się opinię publiczną, że uchwalona kwota poszła na regulacyę płac „służby państwowej“. I gdy w ten sposób utrwali się fałszywe przekonanie, że wszystkie uchwalone miliony pochłonęła służba państwowa, to tem samem szerzy się przeciw służbie niesłuszne zarzuty, jakoby żądała rzeczy niemożliwych, stawała się dziurawym workiem, który radby pochłonąć nawet cały budżet państwowy...

Jest to gra nieuczciwa, zasługująca na zdemaskowanie i energiczne odparcie. O dowody łatwo.

Tak n. p. z okazyi zbliżającego się jubileuszu 60-letnich rządów Najmiłościwszego Monarchy, przypadającego na rok 1908, parlament przystąpił w roku

1907 do regulacyi płac urzędników państwowych najniższych rang od XI.—X. oraz poborów sług państwowych. Ministrowie mówili tylko o najbiedniejszych. Skoro jednak przystąpili do zrealizowania swoich projektów, największe podwyżki przyznano właśnie złotokołnierzowcom aż do rangi ministeryalnej, a służba państwowa otrzymała tak nędzne ochłapy, iż wyglądały na kpiny z regulacyi, tem samem nawet w naszych austryackich stosunkach nie mogły się dłużej utrzymać.

Uznał to i rząd centralny. Dlatego też już w półtora roku później (we wrześniu 1908 roku) domagał się od parlamentu poważnej sumy 18-tu milionów na podwyższenie poborów tym razem „najniższych kategoryi", to jest wyłącznie sług państwowych. Za tę kwotę można było los sług państwowych rzeczywiście wydatnie polepszyć. Kwota ta wystarczała zupełnie na stabilizacyę wszystkich sług prowizorycznych, posłańców sądowych, dróżników i t. p., dalej na zaspokojenie wszystkich materyalnych żądań sług dekretowych.

Cóż się jednak stało? Rząd popełnił znowu straszne nadużycie na niekorzyść służby państwowej. Służbie państwowej rzucił tylko coś na odczepne, prowizorycznych nie zastabilizował, a z reszty owych ośmnastu milionów zużył nieco na regulacyę płac urzędników państwowych, tym razem tylko najniższych rang, czem się ostatecznie nie gorszymy, **a najmniej dziesięć milionów przeznaczył na polepszenie bytu służby kolejowej, która wcale nie jest c. k. służbą, tylko służbą przedsiębiorstwa państwowego, więc to przedsiębiorstwo powinno ze swoich dochodów pokrywać jej wydatki,** a nie budżet rzeczywistej służby państwowej!

Mają więc od 1-go lipca bież. roku, dzięki temu obdarciu właściwych sług państwowych, słudzy kolejowi tak świetne warunki bytu, o jakich do niedawna nawet marzyć nie mogli, gdy służba państwowa dalej cierpi nędzę, a prowizoryczni dróżnicy, posłańcy sądowi i t. p. po prostu umierają z głodu.

Mimo to pan minister finansów, dr. Biliński, in ţadal będzie ironizował deputacye stowarzyszeń sug państwowych, rzucając im w oczy fałszywą wymówkę:

„Czego od nas chcecie, wszak dopiero przed rokiem daliśmy wam ośmnaście milionów!"

Otóż tej nieszczerej grze i obłudzie trzeba kres położyć! Niech stowarzyszenia służby państwowej przeciw niej jawnie i energicznie zaprotestują, a po ponownem otwarciu parlamentu zaniosą do niego żale na takie postępowanie. Niech się dowiedzą ludy Austryi, kto się podszywa pod firmę służby państwowej, kto zjada dla niej uchwalone miliony i niech tej niegodnej frymarce przez swoich reprezentantów kres położą!

Wtedy ustanie wzburzenie u dołu, zapanuje sprawiedliwość, którą się tak pomiata i gardzi!

O tytuł i charakter podurzędnika.

Sporo już upłynęło wody od czasu, gdy reprezentanci rządu złożyli oświadczenie wobec parlamentu o niedługo mającej nastąpić nominacyi starszych sług państwowych podurzędnikami...

Urzędowe i półurzędowe gazety wypisały na ten temat całe szpalty, raj obiecując na ziemi biednym sługom państwowym, którzy mimo swojej inteligencyi, spełnianych obowiązków biurowych i wykonawczych, niczego doczekać się nie mogli...

Dalej też biegną dni i miesiące, a zapowiedzianych awansów podurzędniczych jak nie było, tak niema. Wyszły tylko przepisy i sławne austryackie „normy", które możność otrzymania charakteru podurzędnika otoczyły tylu kruczkami i podrywkami, że awans ten wygląda na igraszkę, staje się nie prawem, możliwem do osiągnięcia dla wszystkich, tylko kaprysem, aby ulubieńców „pańskiej łaski" wyszczególnić, choćby byli najmłodszymi w służbie i nierobami...

Dotąd też przyznanie charakteru podurzędnika, prócz poczty i branży kolejowej, protegowanej silnie w gabinecie ministeryalnym, nigdzie nie przeprowadzono. Nie zamianowano podurzędnikami c. k. woźnych sądowych, zajętych w służbie wykonawczej, odmówiono prawa do tego tytułu i charakteru sługom oświaty, z wyjątkiem pedeli uniwersyteckich i im podobnych funkcyonaryuszy, a sługom władz skarbowych rzucono nawet obelgę (inaczej tego nazwać nie można), iż żaden z nich nie otrzyma tytułu podurzędnika, rzekomo z tego powodu, że słudzy skarbowi nie posiadają specyalnych kwalifikacyi.

W ten sposób wśród starszych sług państwowych wytworzyła się sytuacya podniecona, niemożliwa do wytrzymania. Wszak pracownicy ci mają wszelkie prawo aby czem rychlej to otrzymali, co się im z tytułu pełnienia obowiązków od dawna należy, by u schyłku służby, a może i życia, doczekali się przynajmniej lepszego traktowania i większego znaczenia, bo korzyści materyalne w tej nominacyi są tak nędzne, że o nich już mówić nie warto.

Wystarczy wspomnieć, że podurzędnik ma otrzymać tylko 100 koron podwyżki, gdy jego kolega przy kolei, przechodząc z kategoryi sługi do kategoryi podurzędnika, niemal podwaja swoją pensyę, dodatki i dochody!

Nie możemy wprost pojąć ociągania się odnośnych władz w przyznawaniu tytułu i charakteru podurzędników starszym sługom państwowym w innych resortach, prócz poczty i kolei. Przeciw lekceważeniu tej sprawy przez centralne władze jak najenergiczniej protestujemy, domagamy się, by nominacye podurzędników nastąpiły jak najrychlej we wszystkich branżach służby państwowych, inaczej będziemy zmuszeni zwołać w tym celu specyalne wiece, wywołać wrzawę w kraju, interpelacye i skargi w parlamencie, co do powagi c. k. rządu wiele się nie przyczyni.

A więc, panowie „ministerialraty" i jak się tam nazywacie, spełniajcie już raz swój obowiązek...

Nowa ucieczka więźniów.

W więzieniu krajowego sądu karnego w Krakowie zdarzają się raz po razu śmiałe ucieczki niebezpiecznych inkwizytów, którym grozi kara śmierci, lub długoletnie więzienie. Przyczyną jest brak dozoru, spowodowany oszczędzaniem na personalu dozorców więzień, co niejednokrotnie podnosiliśmy. Tak samo było i teraz na dniu 1-go sierpnia bież. roku.

W celi parterowej więziennej nr. 76 siedzieli czterej niebezpieczni zbrodniarze: Łata, Ćwik, Gorgoń z Za-

wadzkim, z których pierwszy był już zasądzony na karę śmierci, a inni oczekiwali rozpraw i surowych wyroków. „Panowie“ ci nie mieli już nic do stracenia. Postanowili więc ujść karzącej ręce sprawiedliwości przez wyłamanie podwójnych krat w oknie i ucieczkę kanałem, mającym wylot na podwórzu więziennem, a kończącym się nad brzegiem Wisły.

Ponieważ w nocy na dziedzińcu pełni zawsze służbę posterunek wojskowy, ucieczka o tej porze przedstawiała wiele niebezpieczeństwa i mogła być zaraz w pierwszej chwili udaremnioną. Wobec tego bandyci postanowili plan swój dokonać w biały dzień, w porze obiadowej, gdy ruch w więzieniu panuje najsłabszy i to w dzień świąteczny. Plan był niesłychanie zuchwały, ponieważ na podwórze więzienne wychodzi szereg okien z kancelaryi sądowych i cel.

Skąd więźniowie przyszli w posiadanie narzędzi do wyłamania krat, jest jeszcze zagadką. Przypuszczają, iż musiał im ktoś podrzucić piłki na podwórze oknem z korytarza sądowego, a uwięzieni, idąc codziennie na podwórze z kublami, musieli je w czasie tego zabrać. Przypuszczenia te uzasadnia fakt, iż przed dwoma tygodniami jeden z dozorców więziennych znalazł na tem podwórzu drobne zawiniątko papierowe, nie wpadające w oko, w którem znajdowało się sześć piłek angielskich.

Piłowanie krat odbywało się już przez kilka nocy przed dniem ucieczki i tak zręcznie było wykonane, iż nikt z dozorców nie podejrzywał, że kraty w oknie celi są zupełnie przepiłowane. Ślady piłowania zacierali więźniowie czernidłem do butów.

Po zjedzeniu obiadu postanowili więźniowie dokonać ucieczki. Łata z Ćwikiem stanęli na oknie kaźni, badając sytuacyę, a Gorgoń z Zawadzkim pilnowali drzwi w kaźni. Gdy wszystko okazało się zadawalniającem, Łata lekkiem pchnięciem wykruszył nadpiłowane kraty, wyjął dwie sztaby żelazne, pozostawiając otwór potrzebny do przeciśnięcia się na podwórze. Tu, w odległości 15 kroków od okna kaźni, znajduje się ściek kanałowy, opatrzony kratą, nigdy nie zamykany, gdzie więźniowie wylewają codziennie nieczystości. — W ścieku tym znikali więźniowie jeden po drugim, dostając się wprost do kanału. Teraz rozpoczęła się straszna wędrówka w ciemnościach i kale. Więźniowie, dusząc się zgniłymi wyziewami i brnąc wyżej kolan w kale, ruszyli w głąb kanału. Kanał ten, przechodząc po pod ogród więzienny, łączy się pod zamkiem z kanałem głównym, mającym swe ujście w Wiśle tuż pod Wawelem. Po przebyciu drogi blizko stu metrowej, dotarli więźniowie w pobliże kraty żelaznej, zamykającej wyjście kanału poza obręb więzienia. Tu spotkało ich straszne rozczarowanie. Oto kilka metrów przed kratą nieczystości, zatrzymane zaporą, wznosiły się aż do szczytu kanału, grożąc w każdej chwili śmiałkowi, któryby naprzód postąpił, straszną śmiercią utonięcia.

W rozpaczliwej rezygnacyi próbowali więźniowie, brodząc aż po usta w kale i dusząc się, ruszyć dalej — wysiłki te jednak pozostały bezowocne i musiano z drogi zawrócić. Postanowili oni którem z bocznych odgałęzień kanału dostać się do miasta. W ten sposób wrócili kanałem pod podwórze, gdzie weszli i tu bocznem ramieniem kanału dotarli pod wychodki sądowe. Tu znowu niespodzianka stanęła ucieczce na przeszkodzie. Odnoga kanału była zamurowaną. Opukując sztabami żelaznemi, wyrwanemi z kraty celi okna, stwierdzili, iż znajdują się pod wychodkami sądowemi o nader cienkiej posadzce betonowej.

Przebicie posadzki i wejście do wychodka było dziełem jedej chwili. Więźniowie rozpoczęli wybijanie otworu w murze, który jednak z obu stron był niezwykłej grubości. Zdołali sztabami z krat wyrąbać zaledwie mur na grubość pół cegły, gdy pościg, trwający już przeszło dwie godziny odkrył ich miejsce schronienia.

Zbrodniarze poddali się bez oporu i dali się skuć. Ich wygląd był straszny. Zaprowadzono ich do łaźni. Zmieniono im ubrania i umieszczono w osobnych celach.

Może choć ten nowy wypadek ucieczki, który w interesie dozorców wiezień szerzej opisujemy, skłoni przełożone władze do spełnienia ich przestróg i uzasadnionych żądań.

Nędza sług prowizorycznych.

(List z kraju).

Szanowna Redakcyo i Kochani Koledzy!

Muszę się użalić przed Wami z powodu wielkiej nędzy, która mi dolega. Lżej jakoś ciągnąć ciężkie jarzmo, gdy się drudzy o niem dowiedzą i bodaj w myśli okażą współczucie.

Jestem prowizorycznym c. k. sługą, a moje prowizoryum już trwa 24 lata. Posiwiałem, postarzałem, pracowałem zawsze najsumienniej i najuczciwiej, pięćdziesiątka na karku i czegóż się doczekałem?

Mam żonę i sześcioro dzieci! Ośm osób muszę utrzymać z 2 K. 50 h. dziennego wynagrodzenia, czyli z 75 kor. miesięcznie. Na jedną osobę wypada w ten sposób miesięcznie 9 K. 37 h. na wyżywienie, okrycie, mieszkanie, czyli na dzień 31 halerzy, t. j. 15 i pół centa. A teraz taka straszna drożyzna!

Posłuchajcie więc, jak żyję! Za stancyę wilgotną, nizką, w której grzyb rośnie, a harcują myszy i szczury, płacę miesięcznie 15 koron, to jest już tak tanio, że mniej być nie może. Za to mieszkam na końcu miasta, między Żydami, wśród niechlujstwa, gnoju, że się aż chce płakać.

Zostaje mi 60 koron, czyli dwie korony dziennie. Żyję z centa, żadnych zapasów nie mam. Z tych 2 koron, a dla lepszej oryentacyi z guldena dziennie tak się gospodaruję: drzewo na dzień 12 centów, nafta 3 centy, chleb dla ośmiorga osób tylko pół funta dziennie na jedną osobę (więc głód!) kosztuje dziennie 32 ct., dwie litry zbieranego mleka po 6 ct. czyni 12 ct., pół miarki kartofli 15 ct., kwarta kaszy jęczmiennej łupanej 13 ct., omasta do kaszy (mleko) 6 ct., do ziemniaków słonina 8 ct. (centa na osobę) t. j. 14 ct., herbata na kolacyę 1 ct., cukier do herbaty 6 ct., sól 2 ct. Już jest 1 złr. 20 ct. dziennie, więc deficyt 20 ct.

A gdzie pranie, okrycie dla ośmiorga ludzi! Dzieci chodzą boso i obdarte, jak cygany, w zimie jedne bucięta służą dla dwojga dzieci, cieplejszy łachman także kilkoro dzieci obsługuje. A teraz rozpoczyna się szkoła. Czworo dzieci mam przyprowadzić do zapisu! Nie wiem, jak to będzie, bo dzieci żywo-nagich pewnie do szkoły nie przyjmą. A trzeba im jeszcze do nauki kupić skrypturę, pióro, jaką tabliczkę i książkę. Skąd wziąć na to!

Powie kto może: po boku zarabiaj! Niech twoja żona pierze, obsługuje panów. No, a kiedy ja mam za-

rabiać, skoro od świtu, w zimie od 5 rano do późnej nocy jestem w urzędzie i jak wół pracuję o głodzie, że z nóg opadam!

A żona taką samą pracę ma koło ośmiorga ludzi w domu: nawarzyć im jedzenia, nakupić żywności, utrzymać porządek, oprać, obszyć. Chodzi, jak jaka męczennica, prawdziwy szkielet wyschnięty, ledwie się rusza. Jakże taka nieszczęśliwa istota może jeszcze poza domem zarabiać!

A przecie musi, abyśmy z głodu nie zginęli, by nas żywcem nie zjadło robactwo. Pierze śmierdzące, żydowskie łachy, aby bodaj ze dwie lub trzy korony zarobić na miesiąc. Ale i to wszystko nie wystarcza. Jesteśmy po uszy w długach. A gdy nam odmówią kredytu, co się lada dzień stać może, nic nam nie pozostanie, jak tylko kawałek powroza. Łzy stają w oczach na to straszne wspomnienie, bo to przecież o ludzkie dusze się rozchodzi, ale rozpacz to już granic nie zna.

Cieszyliśmy się, że dostaniemy dekrety, że się bieda nie skończy, ale chociaż zmniejszy. I ta nadzieja nas zawiodła. Jak słychać, przeznaczone dla nas miliony zjadły grube urzędniki z ministeryów, kolejniki, a ty sługo prowizoryczny lizaj dalej łapy, aż umrzesz z głodu! Straszna dola, okropne przeznaczenie! Gdzie się teraz ruszyć na stare lata? A gdy oczy zamknę, co się stanie z moją biedną żoną i kochanemi dziećmi?!

Oj, drodzy koledzy, dożyliśmy strasznych czasów. Nigdzie sprawiedliwości nie można znaleść, wszędzie wyzysk straszny! Już więcej pisać nie mogę, bo mi łzy gardło zatykają z rozpaczy! Tylko Was pozdrawiam, daj Boże wytrzymać tę straszną babilońską niewolę.

M. Ś.

Od Redakcyi. Do tego strasznego listu tyle jeszcze możemy dodać, że są między służbą prowizoryczną jeszcze więksi nędzarze, ale tej nędzy żadne już pióro nie jest w stanie opisać... Krew się ścina w żyłach na samą myśl, że bogate państwo, szastające milionami na zbytki, mające otwarte kasy dla wszelkiego rodzaju oszustów i złodziei, w taki bezlitosny sposób wyzyskuje najniższą służbę państwową, choć jej byt przez stabilizacyę stosunkowo nieznacznym kosztem mogłoby polepszyć!... Wyzysk, wołający do nieba o pomstę, pomści się kiedyś na rządzie austryackim!...

Czy będzie lepiej?

Drożyzna każdemu, zwłaszcza słudze państwowemu coraz więcej daje się we znaki. Wszystko idzie w górę: kamienicznicy podnoszą czynsze, rzemieślnicy żądają wyższego wynagrodzenia za swoje wyroby, wieśniak za produkty ziemi. Wskutek tego biedny sługa państwowy, którego pobory tylko nieznacznie się podnoszą, więc nie mogą nadążyć za ustawicznie rosnącą drożyzną, musi odmawiać sobie najniezbedniejszych potrzeb, częstokroć przymierać głodem, jeżeli chce związać ze sobą końce domowego budżetu. Każdy też pyta, czy i kiedy drożyzna się skończy, bo, choć w tym roku piękne urodzaje, nikt nie odczuwa zniżki ceny, nawet na najzwyklejszych artykułach żywności.

I nie może być inaczej, bo złowrogi minister austryackich finansów na rozwoju ekonomicznym monarchii kładzie swoją ciężką rękę. Domaga się na rok 1910 przeszło 250 milionów większych podatków, niżeli były w roku bieżącym. Chce opodatkować piwo, wódkę, frachty i bilety kolejowe, dochód osobisty, nawet biedne zapałki, byle tylko skarb państwa na nowo zasypał zapasami złota, prócz pokrycia bieżących potrzeb. Operacya ta, w tej, czy owej formie udać się musi, nie panu Bilińskiemu, to jego następcy, bo drżący o swoje dyety i inne tłuste dochody posłowie do parlamentu pozwolą współobywateli nawet do skóry obedrzeć, byle tylko im było dobrze. Nie zdobędą się na powiedzenie rządowi słów prawdy: „Oszczędzaj na zbytkownych wydatkach, zadowalniaj się naturalnym przyrostem podatków, do tego stosuj wydatki, bo nowych podatków, które znowu całem brzemieniem spadłyby na ludność najbiedniejszą, nie uchwalimy ci nawet złamanego halerza“.

Tego nie uczynią samolubni posłowie, a następstwem nowych podatków będzie, iż obciążeni nimi kapitaliści, przemysłowcy, rolnicy, postarają się odbić je z lichwą na sferach od siebie zależnych, t. j. konsumentach. Kupiec podniesie ceny artykułów żywności i innych towarów; powie, że go przewóz koleją drożej kosztuje, ponadto podnoszą mu inne podatki. Tak samo wymówi się rolnik, rzemieślnik dla uzasadnienia podwyżki swoich produktów. Wreszcie podniosą się ceny robocizny wszelkiego rodzaju, bo, skoro robotnik będzie drożej płacił za chleb, mieszkanie, odzież, musi więcej żądać za swoją pracę...

Tylko słudzy państwowi znajdą się w najgorszem położeniu. Za wszystko muszą płacić drożej o kilka, przy niektórych artykułach nawet kilkanaście procent, niż obecnie, a rząd z pewnością w tym stosunku pensyi im nie podniesie. Powie, że nie może przeprowadzać ustawicznych regulacyi, zwłaszcza w tak ciężkim okresie przesilenia finansowego. Nie pozostanie więc dla biednych sług państwowych nic innego, jak tylko coraz silniejsze zaciskanie paska, coraz większe odmawianie sobie i rodzinie najzwyklejszych potrzeb. Przed najgorzej płatną służbą państwową stoi znowu złowrogie widmo nędzy i głodu!

To samo, w mniejszym stopniu, spotka urzędników państwowych najniższych rang. Tylko wyższych urzędników wcale nie dotknie, bo ci postarają się o ciche a wydatne dodatki drożyźniane i remuneracye dla siebie i swoich!

Wśród takiej sytuacyi jest jedynym środkiem zaradczym przeciw rosnącej drożyźnie walka przeciw nowym podatkom.

Klasy pracujące do nowych podatków wogóle nie powinny dopuścić, bo przez nie popiera się marnotrawstwo państwowe u góry, a u dołu potęguje nędzę... Dokąd też masy społeczne tej żywiołowej walki nie podejmą przeciw swoim posłom i rządowi, dotąd nie będzie lepiej, lecz coraz gorzej, aż w państwie dojdzie do bankructwa, lub jeszcze gorszych następstw, których nawet wróżyć nie chcemy...

Wiadomości potoczne.

Dzisiejszy numer uległ nieznacznemu opóźnieniu z powodu feryi wakacyjnych. Wszyscy we wakacye mają urlopy, więc też i nasz redaktor bodaj parę dni musiał wypocząć. Dalsze numery wyjdą we właściwym czasie.

Ważne dla emerytowanych sług państwowych. C. k. Ministerstwo skarbu zarządziło, że na przyszłość emerytowani urzędnicy i słudzy państwowi nie potrzebują swoich kwitów dawać do stwierdzenia urzędowi gminnemu i urzędowi parafialnemu. Na kwity będą pobierali emerytury bez jakichkolwiek formalności, w którymkolwiek dniu miesiąca, z wyjątkiem pierwszego. Są natomiast obowiązani powiadomić urząd podatkowy o każdorazowej zmianie miejsca zamieszkania. Należy się też spodziewać, że w niedługim czasie będą emeryci otrzymywali pensye pocztą, bez przedkładania kwitów. Urząd podatkowy strąci sobie z pensyi należytość za stempel, opłatę pocztową, a resztę doręczy emerytowi listonosz przekazem, uskutecznionym przez pocztową kasę oszczędności. Listonosz będzie najlepszym kontrolorem, czy emeryt żyje i czy kto inny za niego nie bierze pensyi.

Stan kasy naszego Stowarzyszenia z końcem lipca b. r. przedstawia się następująco: pozostałość z czerwca 3622 K. 68 h., dochód w lipcu 311 K. razem 3933 K. 68 h. Rozchód w lipcu 325 K. 10 h. Pozostało na sierpień 3608 K. 58 h. Z tego umieszczono w Kasie zaliczkowej urzędniczej 3600 K., a w kasie podręcznej 8 K. 58 h.

Wsparcie za czas choroby w sierpniu b. r. otrzymali pp. członkowie: E. Ziffer z Podgórza 43 K. 80 h., F. Gerlecki z Kut 18 K. 60 h., M. Grabos ze Lwowa 4 K. 80 h., P. Mironowicz z Krakowa 4 K. 80 h., P. Niechcaj ze Stanisławowa 9 K. 60 h. **Ponadto otrzymała wdowa po ś. p. Janie Walczykiewiczu, c. k. woźnym sądowym w Zborowie, odprawę wdowią 200 K. i pogrzebowe 50 K., razem 250 K.** W ten sposób wydano w miesiącu sierpniu na zapomogi koleżeńskie 331 K. 60 h.

Odezwa. Szanowni Koledzy! W miesiącu sierpniu b. r. zmarł w Zborowie c. k. woźny sądowy, ś. p. Jan Walczykiewicz, członek naszego Stowarzyszenia. Natychmiast po otrzymaniu uwiadomienia o jego zgonie wysłaliśmy wdowie 250 koron tytułem odprawy i pogrzebowego. Kwota ta stała się dla niej, w najcięższej chwili życia, niewątpliwie wielką pomocą, a powstała przez to, iż każdy z naszych członków po śmierci poprzedniego ś. p. członka złożył na ten cel 50 halerzy.

Tem samem obecnie fundusz odprawy wdowiej jest wyczerpany. Wzywamy tedy uprzejmie wszystkich P. T. członków naszego Stowarzyszenia, aby na nową odprawę wdowią złożyli na 1. września b. r. po 50 halerzy t. j. przysłali wkładkę zwyczajną 1 K. i owe 50 halerzy, **czyli razem 1 K. 50 h.** Nikt nie wie, kogo z pośród nas w najbliższej przyszłości Pan Bóg do siebie powoła, dla kogo owa odprawa przydać się może, dlatego wyrażamy przekonanie, iż nie znajdzie się ani jeden członek, któryby nie nadesłał owej wdowiej opłaty.

Na sztandar złożyli: pp. E. Ziffer z Podgórza 1 K., J. Konieczny z Wiśniowy 1 K., A. Dziubo 50 h., H. Diduch 20 h., Z. Isterowicz 20 h., K. Paradowski 20 h. i A. Piątek z Kut 20 h., M. Sikorski z Lutowisk 1 K., ze sprzedaży zużytych marek pocztowych 3 korony.

W poczet członków naszego Stowarzyszenia, przyjętym został przez Wydział p. M. Dębicki ze Zborowa.

Bardzo ważne dla zalegających z wkładkami. Nasze Stowarzyszenie ma pewną ilość członków, którzy od kilku miesięcy nie uiszczają wkładek statutem przewidzianych, przez co siebie narażają na utratę zapomóg, a swoje żony i dzieci, na wypadek własnej śmierci, także na stratę odprawy wdowiej i kosztów pogrzebu. Taki stan dłużej cierpianym być nie może i nie będzie. Koledzy, zalegający z wkładkami, otrzymają niebawem osobne, do nich adresowane przypomnienia. Jeżeli zaś mimo tych przypomnień zaległości nie spłacą, wykreślimy ich bez jakichkolwiek względów z liczby członków Stowarzyszenia Tem samem pozbawią się wszystkich płynących na nich korzyści, stracą bezpowrotnie dotąd uiszczone opłaty i wkładki, ewentualnie nie będą przyjęci na nowo do Stowarzyszenia, gdyby się do niego znowu chcieli zapisać. Stowarzyszenie, które za nader nizkie wkładki tyle dobrego czyni swoim członkom, nie pozwoli się niewypłacaniem wkładek maltretować. Niech się więc opieszali poczują do obowiązku, zanim będzie zapóźno.

Przestroga. Przy „Związku Narodowym“ w Krakowie utworzyło się „Zjednoczenie sług państwowych“, liczące kilku członków. Ponieważ krążą wieści, jakoby nasze „Galicyjskie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy sług państwowych“ miało należeć do „Zjednoczenia“, przeto znie woleni jesteśmy oświadczyć, że „Galicyjskie Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Sług państwowych“, ani jego wydział ze „Zjednoczeniem“ nie ma nic wspólnego, przystępowania do „Zjednoczenia“ swoim członkom nie zaleca, lecz ich przed tem przestrzega. Powody, w miarę potrzeby, będą później ogłoszone.

† **Karol Rybarski,** c. k. woźny sądowy w Żywcu, a członek naszego Stowarzyszenia, zmarł w końcu sierpnia b. r. Wdowa po ś. p. Rybarskim otrzyma odprawę ze składek 50-halerzowych, które P. T. Członkowie naszego Stowarzyszenia nadeszlą na 1. września b. r., bo poprzednio złożona kwota została przesłana wdowie po ś. p. Janie Walczykiewiczu ze Zborowa.

Upraszamy tedy i z tego powodu o najrychlejsze przysłanie na 1. września b. r. dodatkowych 50 hal., t. j. razem z władką miesięczną po 1 K. 50 hal. od każdego członka.

W sprawie podwyższenia poborów c. k. dróżników oświadczył na zgromadzeniu ludowem w Lublanie poseł Gostincar, że, o ile wie, do budżetu na rok 1909 ze strony rządu dla dozorców drogowych nie wstawiono nic, pomimo przeznaczonych przez parlament na ten cel sum. Oświadczenie to wywołało ogromne oburzenie dróżników Gdyby było prawdą, niema dość słów na określenie postępowania c. k. rządu, a wstydem i hańbą byłoby też dla parlamentu, gdyby do czegoś podobnego dopuścił, a tem samem był współwinnym z rządem. Jakże wobec tego wyglądałyby przyrzeczenia ministrów dra Ritta i dra Gessmanna. Bardzo ładnie, jak widać, znaczy się era rządów ministra-polaka, dra Bilińskiego, skoro dochodzi do takich faktów. Lecz mamy nadzieję, że parlament austryacki, skoro się tylko zbierze, upomni się o swoje prawa, zdemaskuje nadużycia i dróżników skrzywdzić nie pozwoli.

Nowe podatki. Minister Biliński wniósł do austr. parlamentu projekt następujących podwyżek podatkowych, celem załatania budżetu, zaszarganego lekkomyślną gospodarką i przygotowaniami na niedoszłą wojnę. Podwyższony podatek od piwa da więcej

61,140.000 K. od wódki 34,400.000, od spadków i darowizn 10 mil., osobisto-dochodowy wraz z „kawalerskim" 10 mil., od frachtów i biletów kolejowych 47 m. Roczny przyrost podatków uczyni 100 mil., więc rząd spodziewa się w r. 1910 większych dochodów o $262^1/_2$ mil. koron. Szaleje naprawdę austryacka śruba podatkowa!

Odpowiedzi. P. Gr. z Zb... Prośbę do Najjaśniejszego Pana o wyjednanie zaopatrzenia posłaliśmy Panu, zupełnie gotową, napisaną po niemiecku, bezpłatnie, przed miesiącem. Podróż do Wiednia jest obecnie zbyteczną. Trzeba się natomiast starać, aby tamtejszy c. k. starosta, gdy prośba wróci do zaopiniowania, życzliwie ją poparł... Z. w K. Szematyzmu sług państwowych ze wszystkich kategoryi dotąd niema. M. w S. Na urzędnika, który wobec stron na Pana woła opryskliwie po imieniu, trzeba się najpierw użalić poufnie u naczelnika. Jeżeli to nie pomoże, wymaścimy mu w gazetce, wypiszemy wszystkie jego sprawki, a wtedy z pewnością rura mu zmięknie... Z. Tamtejszego posła trzeba utrącić przy następnych wyborach, skoro sługom państwowym niczego nie wyjednał, nie ujmuje się za pokrzywdzonymi i służbę państwową lekceważy... N. N. Pańska sprawa nie jest słuszną, dlatego nie możemy jej poruszać w gazetce. Lepiej się pogodzić...

Wykaz grup galicyjskiego Stowarzyszenia służby państwowej w Krakowie.

A. Grupy ukonstytuowane:

I. grupa „Uniwersytet" Kraków. Przewodniczący: Stanisław Rzepczyński. Sekret.: Wojciech Grabowski.

II. grupa „Szkolnictwo" Kraków. Przewodniczący: Wawrzyniec Michalski. Sekret.: Józef Nowak.

III. grupa „Sądownictwo" Kraków. Przewodniczący: Kasper Bełczyk. Sekret.: Jan Węgrzyn.

IV. grupa „Dozorcy więzień" Kraków. Przewodniczący: Jan Kornaś. Sekret.: Jan Podoba.

V. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodniczący: Jan Broda. Sekret.: Tomasz Musińkiewicz.

VI. grupa „Skarbowość" Kraków. Przewodn.: Antoni Stanoch.

VII. grupa. Funkcyonaryusze c. k. Policyi w Krakowie.

VIII. grupa Podgórze. Przewodniczący: Jan Drwal. Sekretarz: Michał Pańczyszyn.

IX. grupa Wieliczka. Przewodniczący: Jan Działowski. Sekretarz: Jan Furgał.

X. grupa Niepołomice. Przewodniczący: Jakób Zając. Sekretarz: Jan Trzos.

XIV. grupa Sanok. Przewodniczący: Michał Pieszko. Sekretarz: Paweł Dziuban.

XV. grupa Przemyśl. Przewodniczący: Franciszek Kłakowicz, woźny sąd. Sekretarz: Grzegorz Szaramoga, woźny sąd.

XVI. grupa Przeworsk. Przewodniczący: Michał Kupka. Sekretarz: Michał Puchalski.

XVII. grupa Stary Sącz. Przewod.: Bazyli Olenczyn, c. k. woźny sąd. Zast. przewod.: Józef Bosak, posł. sąd.

XXI. grupa Żabie. Przewodniczący: Krempa

XXII. grupa Nadwórna. Przewodniczący: Zygmunt Ślipecki, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Józef Cieślik, c. k. woźny sądowy.
Jan. Sekretarz: Gauer Stanisław.

XXIII. grupa Lwów. Przewodniczący: Mieczysław Bieszczad. Zastępca przew.: Jan Waliduda. Sekretarz: Stanisław Raczek. Zastępca sekret.: Józef Fischbach.

XXIV. grupa Bóbrka. Przewodniczący: Jan Turczyn, c. k. woźny sąd. Sekretarz: Jan Lewkowski, posłaniec sądowy.

XXV. grupa Borszczów. Przewodniczący: Jakób Wieszczek. Sekretarz: Paweł Świder.

XXVII. grupa Lubaczów. Przewodniczący: Władysław Sokołowski, woźny sąd. Sekretarz: Józef Bernacki, posłaniec sąd.

XXVIII. grupa Tarnopol. Przewodniczący: Leopold Kubasiewicz, woźny sąd. Sekretarz: Stanisław Melnarowicz, woźny sąd.

XLIII. grupa Skawina. Przewodniczący: Zając Marcin. Sekretarz: Schaner Mikołaj.

LII. grupa Bochnia. Przewodniczący: Kasper Stefanik. Sekretarz: Kruczek Józef.

LXIV. grupa Zborów. Przewodniczący: Piotr Miłkowski. Zast. przewodniczącego: Jan Walczykiewicz. Sekretarz: Korabiński Stanisław. Zast. sekretarza: Przyszlakowski Jan.

LVII. grupa Jarosław. Przewodniczący: Janz Jakób. Zastępca przewodnicz.: Betko Józef. Sekr. honorowy: Ullman Filip. Skarbnik: Drążek Jan. Zast. skarbnika: Amarowicz Tomasz. Członkowie Wydziału: Golec Józef, Gulin Antoni.

LXXIX. grupa Kuty. Przewodn.: Łukasz Isterowicz. Sekr.: Antoni Piątek. Skarbnik: Hieronim Dudiak.

Grupa Wiśnicz. Przewodn.: Franc. Stettner.

Koledzy! Żądajcie stanowczo, aby we wszystkich lokalach, do których uczęszczacie na zabawy i rozrywki, był zaprenumerowany Wasz organ „Głos Służby Państwowej".

Pamiętajcie także przy wszystkich zebraniach i uroczystościach o dobrowolnych składkach na sprawienie sztandaru naszego Stowarzyszenia!

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Stanisław Rosół.**

Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie, ul. Mikołajska L. 13, pod zarządem A. Szyjewskiego.